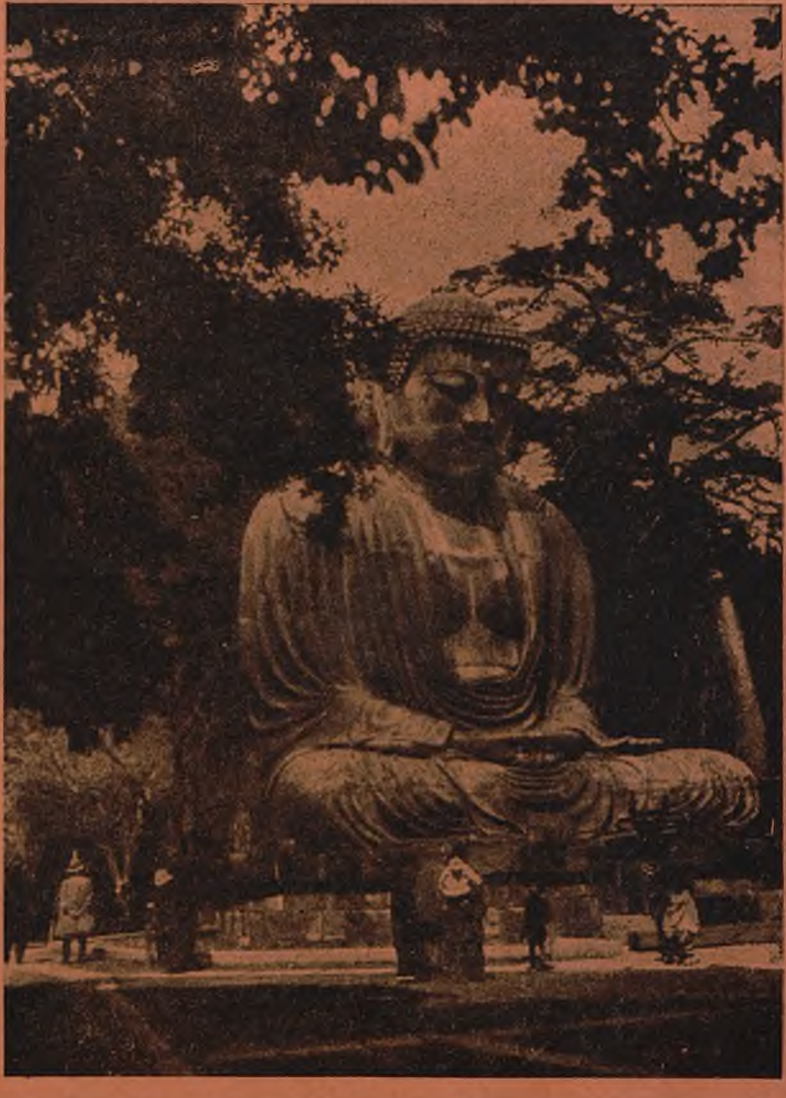
ECHO z DALEKIEGO WSCHODU

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻOWY-KULTURALNO OŚWIATOWY



CENA 40 gr ROK 1 Nr. 6

TREŚĆ NUMERU:

ECHO Z DALEKIEGO WSCHODU

MIESIĘCZNIK

ROK I LISTOPAD 1938 Nr. 6

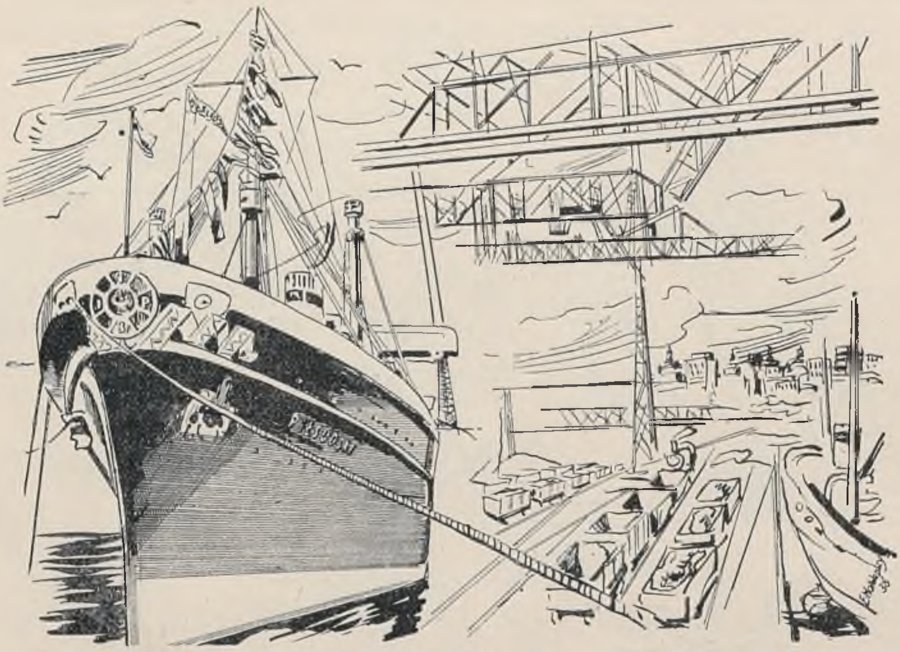
DWUDZIESTOLECIE NIEPODLEGŁEJ POLSKI



Doczekaliśmy listopada 1938 r. i śmiało możemy powiedzieć, że Polska to potęga. Mamy pełne prawo do wypowiedzenia tych słów, bo państwo nasze po 20 letnich zmaganiach i próbach, stanęło wiernie na twardym gruncie i zajaśniało jako jedno z państw mocarstwowych w Europie. W roku bieżącym obchodzimy dwudzie-

stolecie istnienia państwa naszego i z uroczystością tą wiąże się jeszcze jedna radość — radość z powodu odzyskania ziemi Śląska Zaolzańskiego — tej prastarej dzielnicy Piastów.

My, młodzież z Dalekiego Wschodu solidaryzujemy się ze wszystkimi komu te uroczystości są drogie i miłe. Mamy na uwadze ideę Marszałka Józefa Piłsudskiego, który całe swe życie poświęcił dla Polski



i wiara jego w odzyskanie niepodległości nie zginęła, a przeciwnie daje nam właśnie możność naocznie przekonać się, w dniu święta dwudziestolecia Niepodległości Państwa Polskiego, że istniejemy i jesteśmy narodem silnym w Europie. Duch Józefa Piłsudskiego, panuje nad nami i z krypty wawelskiej rozchodzą się Jego rozkazy nawołujące naród do zgody, jedności i chęci służenia Ojczyźnie.

Rok 1938 będzie pamiętnym rokiem w historii, bo w roku tym naród nasz złożył egzamin przed Wodzem Józefem Piłsudskim.

Dwa ważne zadania rozwiązała dyplomacja nasza.

Z Litwą, na wiosnę, wyszliśmy zwycięsko przez nawiązanie z Litwinami przyjaznych stosunków i z Czechosłowacją załatwiliśmy sporne sprawy przez odzyskanie naszych ziem za Olzą. W obydwu wypadkach dyplomacja nasza załatwiła kwestje sporne pokojowo i to właśnie świadczy o pokojowych dążeniach narodu polskiego. Przez okres dwudziestoletniego istnienia — nawiązaliśmy kontakt ze wszystkimi sąsiadami i współpracujemy z nimi dobrze. Nawet tak odlegli, jak Japończycy i ci przy wszelkiej sposobności starają się zadokumentować swą przyjaźń i swą sympatię. W okresie niejasnej polityki Czechosłowackiej — Japończycy koncentrują kildywizyj na granicy sowieckiej, aby zmusić sąsiada naszego na wschodzie do zaniechania udzielania pomocy Czechom.

Budowa, zagospodarowanie miast i osiedli posunęły się w ostatnich latach b. szybko naprzód. W związku z tymi pracami rozwinął się również przemysł polski.

Gdynia i Katowice są świadectwem gospodarki ostatnich lat. Gdynia, osada rybacka w przeciągu kilkunastu lat, prze-

kształciła się w wielkie miasto portowe o znaczeniu światowym.

A dalej, Centralny Okręg Przemysłowy rozwija się szybko i codziennie widać postępy pracy inteligenta i robotnika.

Uroczystość dwudziestolecia przyniesie szereg niespodzianek w postaci orderów i medali, które ozdobią piersi wojskowych i cywilnych, którzy wykazali się bądź zdolnościami, bądź pracą na polu służenia Ojczyźnie.

Jesteśmy dumni, że doczekaliśmy potęgi państwa polskiego, na którą czekali nasi przodkowie, wiarą i nadzieją karmiąc nasze umysły.

Z całą szczerością i pewnością siebie, możemy stwierdzić — że jesteśmy mocarstwem. Do zobrazowania jego polityki, pozwolę użyć słów wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, który powiedział... „choćby zjechało się czterdziestu mężów stanu, ze wszystkich części świata, to dla ich dobrego humoru i spokoju, my nie poświęcimy ani piędzi polskiej ziemi, w każdą chciwą łapę, uderzając niezwłocznie szablą bez chwili wahania czy słabości, tak samo jak odwrotnie, każdy krok rzetelnej zgody i współpracy odwzajemniając chęcią pokojowego rozwiązania najtrudniejszego choćby problematu".

J. Godyński

POWRÓT DO MATKI

Na pamiątkę historycznej
daty 2 października 1938 r.
poświęcam:

Było dziecko co przed laty dwudziestu
Straciło Matkę... podstępem wydarte,
Któremu mocą rozmów i papierów szelestem
Zmieniono dziejów historyczną kartę.

Jasnych chwil wcale nie miało w swym życiu
Gnębione stale, nie straciło celu.
Z wiarą w Dzień Wielki szło przy serca biciu,
Do Ziemi—Matki, tak jak od lat wielu.

Od wieków znało potęgę swej siły,
Polskiego zawsze w sobie mając ducha,
Nie zapadło więc w bezczynność mogiły,
Nie biła z Niego nigdy skarga głucha.

Teraz spełnione jego sny prorocze,
W czyn zamienione siłami bratniemi,
Znów Orzeł Biały ponad Niem. łopocze,
Stwierdzając powrót do Matczynej Ziemi.

Wymiana życzeń między Armią Polski, a Armią Japonii, z okazji powrotu Śląska Zaolzańskiego do Ojczyzny.

Marszałek Smigły-Rydz przyjął w dn. 7. X. 1938 r. na specjalnej audiencji japońskiego attache wojskowego płk. Ueta, który wręczył Panu Marszałkowi depesze gratulacyjne od Szefa Japońskiego Sztabu Generalnego oraz Ministra Spraw Wojskowych z powodu odzyskania przez Polskę Śląska Zaolzańskiego.

Na depesze te Pan Marszałek wysłał następujące podziękowania:

DO SZEFA SZTABU GENERALNEGO MARSZAŁKA KS. KAMINA

„Składam najserdeczniejsze podziękowanie za nadesłane mi życzenia Jego Cesarskiej Wysokości Szefa Sztabu Generalnego, nacechowane taką uprzejmą życzliwością dla Armii Polskiej”.

DO MINISTRA SPRAW WOJSKOWYCH GEN. ITAGAKI

„Wysoce oceniając przyjazne i rycerskie życzenia wojska japońskiego w historycznej dla Polski chwili przesyłam zapewnienie o najlepszych moich i wojska polskiego uczuciach dla świetnej armii Nippon”.

W DRUGĄ ROCZNICĘ ZGONU ANNY BIELKIEWICZ

Dnia 20 października mija dwa lata od chwili, gdy nieubłagana śmierć zabrała w inne życie — Annę Bielkiewicz. Dzień ten pragniemy uczcić wspomnieniami o Niej, pragniemy tą drogą stwierdzić, że żyje Ona wśród nas jak dawniej...

Od najmłodszych lat pracowała w pełni poświęcenia, nie zważając na trudy i przeszkody o ideał Wolnej, Niepodległej Polski — ofiarując całą siebie i swe najlepsze lata młodości i dojrzałego wieku. Na chwilę nie ustawała w trudzie zawsze idąc z wiarą w zwycięstwo wielkiej sprawy.

W Kijowie tworzy centrum ruchu młodzieży polskiej. Rozwija z całym zapałem pracę społeczną. Opieka lekarska dla chorych i biednych, — dokształcanie dziatwy, pozbawionej szkoły polskiej, pomoc materialna, żywnościowa i odzieżowa — oto nieprzerwany łańcuch Jej działalności na tym terenie.

W r. 1914 przybywa do Warszawy i tu z garstką ofiarnych ludzi: Stefanią Sempołowską, Elżbietą Daniłowską, Ambasadorem Patkiem, płk. Jur-Gorzechowskim, pracującym w tajnym Związku Pomocy Więźniom Politycznym, rozwija akcję społeczno - polityczną i charytatywną. Nastaje rok 1905. Czas do działania nagli. Zjednawszy najwyższą władzę rosyjską w osobie gen. Udgowa i gen — gub. Jaczewskiego, uzyskuje prawo wstępu do Cytadeli i Komnat więziennych. Był to doniosły przywilej — zresztą w największej tajemnicy przed skutkami prawa. Anna Bielkiewicz rozmawiając z więźniami, dostarcza im paczki i listy. Wydobywa od władz rosyjskich dowody, oskarżające więzionych i na tej podstawie szykuje materiał zeznaniowy dla więźniów, by podczas rozprawy sądowej wybawić ich od wyroku Śmierci. Z obecnie żyjących, jak Marsza-

łek Prystor, wicewojewoda Jurgielewicz i wielu innych, życie swoje zawdzięczają Jej wielkim poświęceniu, Jej pracy konspiracyjnej.

Tak było do r. 1907. Zmęczona fizycznie, zgnębiona moralnie stosunkami rodzinnymi, trapiona przez żandarmerię rosyjską, kryje się podczas obławy w szuwarach nad Wisłą, potem w mieszkaniach swych znajomych, a w końcu znacznie podupada na zdrowiu i wyjeżdża na Riwierę, by po powrocie w r. 1919 — podjąć nową akcję tym razem — na Syberii.

Tutaj dn. 10 października 1919 r. wyłania się Polski Komitet Ratunkowy, którego prezesem jest Anna Bielkiewicz. Zostaje udzielana pomoc wychodźcom polskim, uciekinierom i inwalidom wojennym. Alarmowane przez komitet, Polskie Społeczeństwo w Ameryce, ofiarowuje 100.000 dolarów dla akcji ratunkowej. Amer. Czerw. Krzyż dostarcza odzieży dla wilku tysięcy wychodźców. Zmobilizowano lekarzy dla niesienia doraźnej pomocy chorym. Zakładano szkoły polskie. A gdy zaspokojono potrzeby wychodźców, przystąpiono do akcji ratowniczej dzieci rodzin polskich. Warunki pracy Komitetu stały się w tym okresie bardzo ciężkie. Lecz Jej rzutki i zaradny umysł, złu zaradził. Udaje się do Japonii, do ludzi zupełnie Jej nieznanych, obcych kulturą i rasą — z prośbą o pomoc. I ci ludzie zrozumieli tragizm dziecka polskiego. Przewiezione bezpłatnie przez okręty japońskie dzieci — otoczono serdecznością, ciepłem i życzliwością w Krainie Wschodzącego Słońca.

Jej Cesarska Mość, Cesarzowa Japonii odwiedza je często, czyniąc tym samym fakt historycznej wagi, jako pierwszy wypadek wchodzący w kolizję z przepisami dworu cesarskiego.

Część dzieci została umieszczona w Ameryce, reszta pozostała w Japonii wraz z Anną Bielkiewicz. Po uzyskaniu Niepodległości, dzięki Jej organizacji, pomocy i zabiegom — wróciły dzieci do kraju ojczystego i tutaj mimo ogólnego, jego wyniszczenia — zapewniła im należyte wy-



chowanie i opiekę. Czynną w Polsce była do r. 1930, a potem wyjechała do Chicago gdzie strudzona, życie zakończyła.

Przypominając — w dniu, w którym z tego świata zeszła, — tę Jej ogromną pracę i Jej nieskończenie wielką dla tej pracy — ofiarność, pragniemy w ten skromny sposób — złożyć Jej nasz i całego społeczeństwa hołd. Cześć Jej wielkiej, pełnej zaparcia i poświęcenia pamięci!

K. Brzosko

WYMOWA SOJUSZU

Pisząc tę wzmiankę nie mam zamiaru rozpisywać się i poświęcać specjalnego artykułu. Zadaniem moim będzie jedynie stwierdzić fakty, jakie miały miejsce w dniach przełomowych dla Narodu Polskiego. W tym celu mam zamiar specjalnie podkreślić sprawę prawdziwych naszych sojuszników — jakimi okazali się Japończycy w chwili, gdy naród Polski był gotów na wszystko, aby uzyskać to, co mu się słusznie należało od wieków i co było rdziennie polskie.

W takiej chwili tacy, zdawałoby się pewni sojusznicy jak Francja — wiemy jakie zajęła stanowisko, Anglia, zaś z pośpiechem zdąża, aby spełnić swoją powinność „gwarantki" całości granic Czechosłowacji. Anglia kraj wielkiej demokracji i sprawiedliwości — sama przykłada rękę do rozbioru Czecho-słowacji.

Polacy wcześnie zrozumieli, gdzie jest istota gwarancji całości granic. Bynajmniej nie lekceważąc przyjaźni. — Stwierdziając jedynie życiowo, — że istota sojuszu nie polega na długich i pięknych przemówieniach, nie na zapewnieniach, nie na przyjaźni papierowej, lecz na istotnej uczynnej rzeczywistości. Rzeczywistość, zaś wykazała właśnie, że im liczniejsze były zapewnienia, im piękniejsze wygłaszano przemówienia w Londynie i Paryżu, tym więcej w tym było zdrady i fałszu.

Pamiętamy dobrze z historii — obietnice francuskie w okresie konfederacji barskiej, która skończyła się na haniebnej — „pomocy" — w postaci jenerała Dumouriera. Znany nam jest również dobrze niemniej sromotny fakt z okresu gdy zagrzmiały armaty Insurekcji. Poprzestano wtedy na płomiennych odezwach konwentu francuskiego, a w dowód wielkiej solidarności i przyjaźni, udzielono pomocy ludowi polskiemu, przesyłając piosenkę rewolucyjną — „Warszawiankę".

Godny, również poprzednich, jest okres polityki Cesarskiej Francji — w czasie wojen Napoleońskich, gdy Polskę kompletnie wyniszczono ekonomicznie, i zabrano najlepszych Jej synów.

Nie należy specjalnie przypominać pomocy udzielanej przez Francję w okresie inwazji bolszewickiej roku 1920. Gdy ważyły się losy Polski, gdy znowu zawisła nad nami groza niewoli, — Francja, przysłała nam w sukurs generała Weyganda. Po tych faktach „przyjaźni i wierności", po przeszło 400 latach wspaniałej łączności duchowej, Polska należycie umie ocenić prawdziwych sojuszników. Godną partnerką Francji w dotrzymywaniu umów gwarantujących pokój i zawartych sojuszów przyjaźni była i jest Anglia, której dużo zawdzięczamy — w sprawie Gdańska, „linii Curzona" — pozbawiającej nas ziem wschodnich.

My to wszystko dobrze pamiętamy i zdajemy należycie z tego sprawę. Umiemy teraz, po długich doświadczeniach ocenić — kiedy i na jaką przyjaźń, oraz od kogo się jej spodziewać.

Dziś istotnym sojusznikiem w rozumieniu naszym, będzie ten naród, który dotrzymuje swych zobowiązań i na którego przyjaźń można rzeczywiście liczyć. Powiadam, na którego przyjaźń możemy liczyć i który swojem wystąpieniem ją zadokumentował.

Narodem, którego słowa mają wartość czynu, a zawarty sojusz jest honorem, Narodem, którego wartość moralna jest tak wielka, że zmusza każdego z szacunkiem mówić o nim — jest kraj Wschodzącego Słońca. Nippon, kraj rycerski, pełen godności i dumy. Właśnie Japonia, podkreślam tylko Japonia zadecydowała o neu-

tralności Sowietów — proszę mnie źle nie zrozumieć, nie chcę w błąd wprowadzać czytelnika mówiąc, że Sowiety zlękły się tylko Japonii. Gotowość Polski, jej zdecydowana postawa, i pełna godności odpowiedź na notę Sowiecką — zapewniła jej szacunek, jednakże chcę podkreślić, że stanowisko Japonii, jej koncentracja na granicy sowieckiej zdecydowały o takim, a nie innym stanowisku Sowietów.

Jakie zajęła stanowisko Japonia w stosunku do nas, a czym stała się dla Sowietów, niech poniżej wyjaśni nam krótka depesza:

RZYM 1-go października. (Tel. wł. „K. Warszawskiego")

W kołach zbliżonych do ambasady japońskiej informują, że mimo wojny z Chinami, Japonia była gotowa do interwencji zbrojnej w razie, gdyby Z.S.S.R. zdecydowała się w obronie Czechosłowacji zaatakować Polskę. Po układzie monachijskim niebezpieczeństwo kofliktu ogólno-europejskiego uważać należy za zażegnane. Tym nie mniej, według informacji kół japońskich w Rzymie, rząd w Tokio nie zamierza odwoływać ani jednej dywizji, ze znajdujących się obecnie w północnej Mandżurii.

To są fakty, które same mówią za siebie i nie wymagają komentarzy — dlatego sąd o nich zostawiam samemu czytelnikowi. Dla uzupełnienia szczerej przyjaźni Japonii do Polski, przypomnę tylko jeszcze okazaną czynną pomoc V. Dywizji Syberyjskiej — gdy po zdradzie Czechów — i po rozbiciu jej przez bolszewików, będąc w ciężkiej sytuacji, zwróciła się o pomoc do t. z. Koalicji reprezentowanej w osobie francuskiego gen. Janin i dostała odmowną odpowiedź — właśnie wtedy, w ciężkiej po prostu bez wyjścia sytuacji znalazła prawdziwych przyjaciół w Japończykach, — którzy bezpłatnie przewieźli żołnierzy z V Dyw. Syb. na swoich okrętach z Władywostoku do Europy. Otaczając ich serdeczną opieką. — Wreszcie pamiętamy, jak cała Japonia gościnnie przyjęła dzieci i młodzież polską, przybyłą z Syberii, otaczając ich serdeczną opieką w czasie pobytu jej w kraju Wschodzącego Słońca.

A w roku 1920, czyż nie symbolicznego znaczenia jest fakt, że jedynym cudzoziemcem zdobywającym najwyższe odznaczenie wojskowe, Krzyż „Virtuti Militari", za swoją bohaterską waleczność i podziwu godną ofiarność — jest oficer japoński, ówczesny kapitan, a dzisiaj generał dywizji Jamavaki.

Tego długu wdzięczności Polska nie może zapomnieć — a ofiarowaną przyjaźń powinna nietylko utrzymać, ale pogłębiać i utrwalać.

Na zakończenie chcę stwierdzić, że sojusz z Japonią jest koniecznością chwili, — a współpraca gospodarcza i kulturalna powinna jeszcze tylko dopełnić prawdziwą przyjaźń, jaką sam los i koniunktura polityczna nam narzuciła. Przyjaźń z Japonią zapewni nam spokój na wschodzie. A znając psychikę naszego sąsiada i jego niewolniczy strach przed silniejszym — możemy być pewni, że będzie sam nas prosił o utrzymanie dobrych sąsiedzkich stosunków.

Toshiye Obama

WALKA DWU CYWILIZACJI W JAPONII

Pierwszy wysłannik amerykański do Japonii, Townsend Harris którego wysoka inteligencja i wartościowa osobowość, wywarła głębokie i trwałe wrażenie w umysłach wszystkich klas narodu japońskiego, pisał w swym dzienniku:

„Sobota, 28 listopada 1857 r. Opuściłem Kanagawę z żalem, kierując się dalej ku Kawasace, gdzie mam spędzić niedzielę. Liczba ludzi wzrosła. Są oni dobrze odżywieni, ubrani i wydają się być szczęśliwymi. Nie spostrzegłem ani skrajnej nędzy, ani wielkiego bogactwa, natomiast obserwuje się taki stan rzeczy, jaki może stać się podstawą do prawdziwego dobrobytu narodu. Często wątpię czy dostęp wpływów obcych do Japonii, sprzyjać będzie szczęściu ogólnemu tego narodu".

Townsend Harris pisał te słowa, oddalając się od Konsulatu Generalnego w Shimoda, by po raz pierwszy spotkać się z Shogun'em.

Po za nawiasem pytania czy naród japoński w swych ostatnich dniach feodalizmu, był tak szczęśliwym jak to myślał Towsend Harris — jesteśmy zupełnie świadomi długu wdzięczności — jaki Japonia obecna, winna jest cywilizacji zachodniej, która to (cywilizacja) — stała się jej własną, przez przyswojenie sobie tego, co było w tejże cywilizacji najlepsze. Tymczasem cywilizacja zachodnia posiada swoiste ograniczenia. Te ostatnie stały się w obecnym czasie, a szczególniej po Wielkiej Wojnie —przedmiotem badań ze strony tak myślicieli, jak i mężów stanu i uznane zostały jako stany nienormalne.

Czy obecna cywilizacja świata dąży w dobrym kierunku ku zdobyciu dobrobytu ludzkości w ogóle? Jeżeli „cywilizacja" zawdzięcza sobie Wielką Wojnę — to czy ta sama „cywilizacja" — nie wymaga wobec tego radykalnej zmiany swoich zasad?

Podobne krytyczne zapatrywania nie są nowością. Nie jest bez racji, że Wielka Wojna, wywołała tyle sceptycyzmu i refleksji, szczególnie w tych krajach w których panuje niepodzielnie cywilizacja zachodnia.

Cywilizacja, którą zwie się „nowoczesną" lub „zachodnią", oznacza tę cywilizację mechaniczną i materialną, która wzrosła w ramach rewolucji przemysłowej. Jest to ta siła, która spowodowała zmiany socjalne (np. w Stanach Zjednoczonych), podczas dzieciństwa Towsend Harrisa i przeciwstawiła człowiekowi (siła matki i córki") — maszynę („siła pary i wody").

Ruchy polityczne, socjalne i robotnicze, które istnieją obecnie i wybuchają w licznych krajach, nie są w ostatecznej analizie niczym innym, tylko wynikiem i walką ludzkości, o wyzwolenie się z pod zgubnych wpływów cywilizacji nowoczesnej. Inaczej mówiąc są to manifestacje ich aspiracji do nowego życia, które ograniczy liczne sprzeczności życia społecznego takie jak: bezrobocie, skrajna nędza i nadmierne bogactwa.

Kapitalizm nowoczesny, którego podstawą jest cywilizacja materialistyczna Zachodu — doprowadził do wybuchu antagonizmu klasowego. Ten antagonizm pogrążył społeczeństwo w sytuacji bardzo mało podobnej do sprawiedliwości społecznej, obciążając masy, ciężarem trudnym do zniesienia.

Było dowiedzionym, że cywilizacja nowoczesna Zachodu, nie może wzrosnąć inaczej jak tylko w określonych granicach dobrobytu społeczeństw europejskich, a cóż mówić dopiero o narodach Wschodu, gdzie

warunki bytu są zupełnie odmienne, od warunków Zachodu.

Wchłonąwszy w siebie do ostatecznych granic cywilizację zachodnią — Japonia dzisiejsza, zaczyna cierpieć z racji zgubnych tej cywilizacji rezultatów. Przewidywania, które kiełkowały w umyśle Towsend Harrisa — około 80-ciu lat wstecz — są u końca swej smutnej realizacji.

Teraz właśnie, znajdujemy się w okresie możliwości do zdania sobie sprawy z istotnego stanu rzeczy. Rezultatem tego był, szczególnie w czasach ostatnich gwałtowny ruch badawczy nowej historii i naszej polityki państwowej.

My — Japończycy — zostaliśmy nazwani „narodem Zachodnim na Wschodzie" i był czas, że byliśmy dumni z tego tytułu. Lecz teraz mamy świadomość naszej egzystencji jako naród wschodni i Państwo Japońskie. Szukamy w tej nowej świadomości — wytycznych, któreby unormowały nasze nowe życie narodowe. — Szczególnie na terenach myśli, polityki i życia społecznego—zrealizowaliśmy i realizujemy nowe plany z nas samorodnie powstałe.
Jest do przewidzenia, że ten sposób postępowania wywoła tarcie wśród niezadowolonych. **Nieład socjalny, który charakteryzował społeczeństwo japońskie w ostatnich latach, jest knowaniem związanym ściśle z okresem przejściowym, kraju walczącego o ideał bardziej wyzwolony.** Są to niedole zdziecinnienia. Dzisiaj — naród japoński poddał się temu przykremu doświadczeniu po to, by dopiąć celu — który Premier Ministrów książe Kanoe — nazwał: „Sprawiedliwością Społeczną" — i po to, — by przekazać ją jako spadek — przyszłym pokoleniom.

Można przypuszczać, że cywilizacja Europy i Ameryki najwidoczniej zaabsorbowana poszukowaniem wyjścia z sytuacji —osiągnie przecież ideał taki — który postawi ją moralnie. Podobnie można przewidzieć, że cywilizacja Wschodu postępować będzie naprzód — tylko dzięki powrotowi do rodzinnej cywilizacji tak Japonii jak Chin.

A zatem nadchodzi godzina, w której wschód i zachód zjednoczą swe siły by walczyć o szczęście i dobrobyt człowieka, odwracając tym samym jedną wielką, nową kartę historii człowieka.

Kontynuując swój plan Japonja, napotkała — nieprzewidzianie — na ogromną przeszkodę w postaci Chin, albo raczej rządu nankińskiego.

Pod kierunkiem Czang Kai Shek'a, Chiny zapatrzone w ideał wewnętrznego zjednoczenia, nie przebierały w środkach by dojść do celu — Rząd nankiński stosował wyraźnie — politykę antyjapońską, uważając ją jako najlepszy sposób do zdobycia wewnętrznego zjednoczenia. Tak więc, dzięki polityce Nankinu, dwa najpotężniejsze narody Dalekiego Wschodu, zamiast zbratać swe siły, stały się widownią najbardziej okrutnej walki.

Młodzi oficerowie, ubiegający się o miano bohaterów narodowych, głosują za zbrojną opozycją przeciw Japonii, przywódcy kuomintangu, podnoszą sztandar: „zguba Japonii" — pewni, że zyskają aplauz ludu — na niekorzyść Japonii. Równocześnie komintern jest dostatecznie czujny —by w odpowiedniej chwili przejąć w swoje ręce destrukcyjną robotę. Jest zupełnie jawnem, że uczniowie szkół chińskich są zaopatrzeni w podręczniki, pełne propagandy antyjapońskiej — a żołnierze ucząc się musztry wołają do taktu: „zgu-ba Ja-ponii" — zamiast raz, dwa, trzy, cztery".

Znajdujemy się obecnie w momencie, w którym albo zwyciężymy albo będziemy zwyciężeni. Do sytuacji tej doprowadziła nas polityka chińskich mężów stanu, którzy zbyt ufni w stan swoich przygotowań militarnych, oczekiwali odpowiedniego do walki momentu. Japonia — nie miała innego wyjścia jak podnieść rzuconą rękawicę. Fakt, że teatr walki znajduje się w Chi-

nach nie tłumaczy karygodności. Nie tylko wychodźcy japońscy w Chinach, lecz cały naród japoński odczuwa boleśnie postępowanie Chińczyków. O ile zachodzi potrzeba naszej własnej obrony, nasz instynkt samozachowawczy wchodzi zawsze w grę — to jest uznane za zupełnie legalne przez prawa ludzkie.

Tak się w swej opłakanej sytuacji przedstawia prawda, która toczy się teraz przed naszymi oczyma.

Z uczuciem głębokiej wdzięczności zwracamy się ku naszym żołnierzom walczącym teraz w pierwszych szeregach, a tak samo jak i inni oddalonych od swych ognisk domowych i od tych wszystkich, którzy są im bliscy i drodzy. — Jednocześnie jesteśmy zdziwieni — myśląc o podstawie Nankinu i kominternu, który jest bezwzględnie odpowiedzialny — za obecne nieszczęście. To są właśnie, te siły wroga, które my dzisiaj zwalczamy. Będziemy walczyć aż do ostateczności i... zwyciężymy. Lecz nie obliczamy owoców tej walki w postaci terytoriów zdobytych lub ekwiwalentów materialnych, które w przeszłości były uważane za pierwszy warunek quid pro quo — w regulacji stosunków pomiędzy państwami Zachodu a Chinami. Nie! — dla nas zwycięstwo oznaczać będzie: dobrą wolę, zgodę, szczerą przyjaźń, współpracę wolną i serdeczną na terenie ekonomicznym i kulturalnym, wogóle wszystko co potrafi zapewnić naszym narodom trwały spokój, pomyślność i wspólny dobrobyt.

Szkody jakie poniosła Japonia w obecnym zatargu i z powodu których cierpi jeszcze — pod taką lub inną formą są nieobliczalne. Gdyby jednak naród chiński mógł zrozumieć, że stara polityka antyjapońska Nankinu, jest przyczyną krzywdy nie tylko dla Japonii, ale w równej mierze i dla samych Chin i gdyby dźwigając jarzmo swoich obecnych postępków, zechciał zejść na drogę współpracy pokojowej — to wszystkie ofiary złożone na polach bitew nie poszłyby na marne. Byłyby one bazą trwałego pokoju na Dalekim Wschodzie.

Inż. Józef Srebrzyński.

REALNE CZYNY

Nasza współpraca z przyjaciółmi Dalekiego Wschodu opiera się na serdecznych więzach obu narodów, na domniemanym egzotyzmie krainy wschodzącego słońca i kwitnącej wiśni i na wspomnieniach wojennych naszych ojców, którzy, broniąc zdobyczy cara kładli głowę na zaśnieżonych przestrzeniach obecnego państwa Mandżuko. Ojcowie nasi poznali wtedy tężyznę fizyczną odrodzonego w ciągu kilkudziesięciu lat narodu, oraz poznali jego honor i wielką miłość względem ojczyzny.

Wspomnienia nasze sięgają czasów wojennej zawieruchy i życzliwego serca, którego nie skąpiono naszej młodzieży. Pamiętamy chwilę w której nawiedził Japonię kataklizm przyrody i pamiętamy wszyscy jak przyjaciele nasi dziękowali za pomoc, którą im chciano udzielić. Pomocy nie przyjęli, gdyż sami postanowili ratować krytyczną sytuację.

Również w obecnej chwili zmagań dwu narodów dochodzą nas słuchy o niezwykłych czynach poszczególnych jednostek lub całych oddziałów. Nie od rzeczy będzie przypomnieć istnienie bezimiennych bohaterów japońskich, własnoręcznie kierujących łodzią-torpedą do nieprzyjacielskiego statku.

Są to wszystko wiadomości, które okrężną drogą przychodzą przez różne agencje telegraficzne i niejednokrotnie muszą być

dostosowane do łojalności obywatelskiej w danym państwie. żeby poznać istotę poczynań i rzeczywiste fakty naszych przyjaciół należy nawiązać z nimi kontakt. Nie mogąc pozwolić sobie na złożenie im wizyty, możemy z nimi rozmawiać bezpośrednio. Nie przestawajmy tylko na suchych artykułach prasowych, lecz starajmy się dowiedzieć jak się nasz przyjaciel w tej chwili czuje, co robi, jaką ma pogodę, jak mu się powodzi. Takie bezpośrednie rozmówki możemy prowadzić w każdej chwili bez zbytniego nakładu czasu i pieniędzy

Pragnę w tym miejscu pomówić o rzeczywistej łączności na falach elektromagnetycznych.

Zawdzięczając rozwojowi radiokomunikacji przejdziemy do realnych czynów codziennego obcowania, a tym samym zadzierzgniemy prawdziwą nić przyjaźni.

Pragnę pokrótce przedstawić, że rozmowa z naszym japońskim przyjacielem nie jest ani kosztowna, ani absorbująca wiele czasu, a technicznie bardzo prosta. Wystarczy zaopatrzyć się w stację krótkofalową nadawczo-odbiorczą, licencjonowaną przez nasze Ministerstwo Poczt i Telegrafów aby podtrzymać wzajemne serdeczne stosunki łączące oba narody.

W jaki sposób odbywa się wymiana zdań, o której mowa, postaram się wyjaśnić poniżej.

Międzynarodowa Konwencja Telekomunikacyjna, która opracowała regulamin radiotelegraficzny, dopuszcza szereg częstotliwości fal elektromagnetycznych, które wolno stosować w amatorskiej radiokomunikacji. Do korespondencji z Japonią najwygodniejsze częstotliwości są zawarte w granicach 7000 — 7200 kc/s (42, 86 — 41, 67 m) i 14.000 — 14.400 kc/s (21, 43—20, 83 m).

Należy zaopatrzyć się w radiostację korespodencyjną, najlepiej na dwie częstotliwości, każda z innego zakresu, aby zagwarantować sobie możność porozumiewania się o każdej porze dnia i roku. Ponieważ trudno jest w ramach tego artykułu opisać szczegółowo zjawiska, jakie przy tym powstają, postaram się w krótkich słowach opisać możność porozumiewania się na odległość, polecając ciekawym fachową literaturę.

Fala elektromagnetyczna, której analizę teoretyczną zawdzięczamy Maxewellowi składa się z drgań elektrycznych i prostopadłych doń magnetycznych. Ilość drgań czyli cyklów na sekundę charakteryzuje jej długość (dla przykładu podaję falę Polskie Radio Warszawa I 224 kc/s (1339 m) Warszawa II 1384 kc/s (216, 8 m). Tokio I Z K 15160 kc/s (19,79 m). Fala, zależnie od kształtu anteny rozchodzi się we wszystkie strony lub w określonym kierunku.

Bezpośredni zasięg fal jest zależny od mocy radiostacji.

Fale elektromagnetyczne wielkiej częstotliwości o których mowa, czyli fale dekametrowe 20—40 m. posiadają tę charakterystyczną własność, że przy mocy radiostacji amatorskiej (50 watów), jaką dopuszcza nasze M. P. i T., bezpośredni zasięg wynosi około 100 km., natomiast zasięg fali odbitej tego zakresu w zasadzie obejmuje całą naszą kulę ziemską.

Fala elektromagnetyczna o mawianej częstotliwości napotyka na wysokości 100—300 km. w zależności od pory dnia warstwę zjonizowanego powietrza tzw. warstwę Kennelly — Heaviside'a, od niej się odbija i pada z powrotem na ziemię obejmując ją szerokim pasem. Umieszczona w tym pasie radiostacja naszego przyjaciela odbiera nadesłane przez nas sygnały, mimo że moc wypromieniowana z naszej anteny jest stosunkowo niewielka.

Dla oświetlenia całokształtu sprawy należy zaznaczyć, że koszt radiostacji amatorskiej budowanej własnymi siłami wynosi paręset złotych, a więc nie przekracza możliwości poszczególnych amatorów krótkofalowców lub organizacyj.

Znajomość języka osoby z którą korespondujemy nie jest konieczna, ponieważ międzynarodowy kod skrótów ułatwia porozumiewanie się w dostatecznym stopniu.

Organizacją, która ułatwia wszelkie czynności związane z nabyciem sprzętu, rejestracją w urzędzie i wyszkoleniem nadawcy jest Polski Związek Krótkofalowców.

A więc do czynu. Niech nasze wzajemne sympatie nie ograniczają się wyłącznie do papierowych frazesów i dorocznych uroczystości lecz obejmują całokształt codziennego życia i zainteresowań obu narodów. Dzielmy się wiadomościami dobrymi i okażmy życzliwe serca w chwilach ciężkich przeżyć. Niechaj w gronie paruset radiostacyj polskich krótkofalowców powstanie towarzyska komórka porozumiewania polsko-japońskiego bezpośredniej wymiany myśli, która oprócz korzyści osobistego kontaktu przyczyni się również do dokładniejszego zbadania naukowego rozchodzenia się fal w tym kierunku.

P. S. Jeżeli czytelnika zainteresuje poruszona sprawa, redakcja prosi o listowne porozumienie się celem udzielenia fachowych informacyj.

J. Godyński

POCHODZENIE I HISTORIA PSA*)

Pies należy do rzędu zwierząt drapieżnych. Z pośród licznej gromady zwierząt reprezentujących rodzinę psów, wyodrębniamy trzy spokrewnione grupy:
I. — wilki, II. psy domowe, III. — szakale. Pokrewnymi gatunkami, są jeszcze **lisy**, oraz znacznie dalej odsunięte **hieny.**

Pies jest zwierzęciem **napalczastym,** t. zn., że stąpa tylko na palcach, nie zaś całą stopą. Jako zwierzę mięsożerne odznacza się charakterystyczną budową swych zębów i przewodu pokarmowego, będąc drapieżnikiem — posiada dość lekką i silną budowę.

Genealogia psa jest dość zawiłą. Niektórzy uczeni, uzależniając rozwój rasy od wpływów klimatycznych i kulturalnych, wyprowadzali rodowód psa od jednego przodka, inni — widzą w nim rezultat krzyżowania się wielu odmian dzikich psów.

Takim np. jednym przodkiem wg. Buffona, miał być — **pies naturalny owczarski,** wg. zaś J. Geoffray St. Hilaire — **wilk** lub **szakal.** Natomiast Th. Studer był tego zdania, że pies narodów starożytnych musiał pochodzić od **psa dyluwialnego,** który będąc skrzyżowany z wilkiem, zapoczątkował szereg ras psów domowych. Pallas, uważa iż wszystkie psy powstałe wskutek krzyżowania udomowionych gatunków dzikich, właściwych dla danej miejscowości. Wskazuje on na fakty krzyżowania się psów domowych z szakalami, co się często spotyka na wschodzie. Ehrenberg w swych poszukiwaniach prototypu psa domowego doszedł do wniosku ,że dzisiejsze psy dolnego Egiptu oraz niektóre mumje psów tamtejszych, pochodzą od **afrykańskiego wilka,** z drugiej zaś strony psy nubijskie są bardziej zbliżone do szakala. Lichtenstein pisze, że psy Buszmenów są łudząco podobne do miejscowych szakali. Brehm, wskazuje, że psy domowe z wybrzeża Guiany są podobne do lisów i nie potrafią szczekać.

Widzimy z tego, że teoria polifiletycznego pochodzenia psów znajduje najwięcej zwolenników, zwłaszcza, że i Darwin

*) Na podstawie pracy: „Psy" M. Trybulski.

doszedł do przekonania, że psy domowe w różnych miejscowościach pochodzą prawdopodobnie od dzikich gatunków psów z danej okolicy.

Omawiając sprawę genealogii psa, niemożna nie wspomnieć **o australijskim dzikim psie — Dingo.** Pies ten jest uważany za zdziczałego potomka psów domowych, zawiezionych przez marynarzy do Australii. Wg. Brehma, ogólny widok Dingo, przypomina łudząco psa domowego, gdy natomiast sposób zachowania się — ma więcej wspólnego z lisem niż z wilkiem. Dociekania jednak Mac-Koya i Nehringa wskazują, że istnienie Dingo stwierdzono jeszcze w pokładach plioceniczych (najmłodsze warstwy pokładów trzeciorzędowych, złożone z pokładów żwirowych, piaskowych i grubej gliny) i w okresie czwartorzędowym w Viktorii, co nasuwa przypuszczenie, iż jest to najprawdopodobniej **wilk indyjski**, który dotarł do Australii lądem w okresie plioceniczym, kiedy Azja z Australią były złączone.

Udomowienie psa sięga czasów zamierzchłych. W **Europie** spotykamy psa w okresie neolitycznym (okres narzędzi kamiennych), w początkach okresu palowego. Jest to t. zw. **pies torfowy** Rutimeyr'a wyglądem i wielkością przypominający owczarka.

W miarę rozwoju kultury, kiedy wystąpiły pierwsze objawy cywilizacji — pierwsze osiedla ludzkie, pies pozostaje wiernym towarzyszem człowieka. Jest on stróżem dobytku i pomocą w wycieczkach łowieckich. Pies zaczyna wkraczać do domu człowieka, spędza noce u nóg swego chlebodawcy, chroniąc go podczas snu od napaści wrogów. Nic dziwnego, że wskutek tak bliskiego współżycia staje się powoli — wszystkożernym.

Narody azjatyckie od niepamiętnych czasów chowają psy: Chińczycy należą do rzędu nielicznych narodów nie tylko hodujących psy, ale i spożywających ich mięso. B. de Sint Piére twierdzi, iż spożywanie mięsa psów jest przeżytkiem, mającym łączność z kannibalizmem, to też spotyka się je przeważnie u plemion znanych z ludożerstwa (tunguzi, indianie Pn. Ameryki, mieszkańcy niektórych wysp Polinezji). Persowie chowali chętnie psy, a królowie perscy zwalniali od daniny wsie, których mieszkańcy karmili psy królewskie, jedynie narody semickie, a zwłaszcza żydzi, stronili od psa, już to pogardzając tym sprzymierzeńcem, już to odnosząc się doń z nieufnością.

Niezwykle stara rasa **dogów tybetańskich** znana już z płaskorzeźb assyryjskich, liczy z górą 3000 lat swego istnienia i zdradza swe powinowactwa z centralnoazjatyckim wilkiem.

Badając pomniki starej kultury spotykamy podobizny psów nader zbliżone do ras nowoczesnych. Na pomnikach staroegipskich znajdujemy podobizny psów, przypominające dzisiejsze **charty i taksy.** W Grecji i Rzymie psy cieszyły się wielką sympatią.

Sokrates miał we zwyczaju przysięgać na psa. Aleksander Macedoński, zasmucony przedwczesnym zgonem swego ulubieńca — psa, wybudował na jego cześć miasto i świątynię. U Homera czytamy piękny opis psa Argusa, będącego własnością Odysseusza. W Rzymie hodowano nie tylko psy olbrzymie do stróżowania i obrony ale również rzymianki hodowały pieski dla zabawy dzieci. Słowianie byli znani ze swego zamiłowania do chowu koni i psów, zwłaszcza myśliwskich. Racjonalna jednak hodowla psów, świadomie dążąca do określonych celów rozwija się właśnie dopiero w wiekach średniowiecznych i nowożytnych, zwłaszcza na zachodzie Europy, gdzie udoskonalono większą ilość ras i wyprodukowano liczne odmiany ras nowoczesnych.

Helena Srebrzyńska

JAPONIA

Jest kraj, który zamierzchłe, zapomniane czasy
Pięknie nazwały krajem wschodzącego słońca,
W którym możni książęta w swych sukniach z atłasu
Błądzili wśród rozkwitłych chryzantemów lasu
Lub patrzyli na wody wielkie i milczące.
A kiedy z tych odmętów, z wysp za linią morza
Napływała na łodziach dziwacznie rzeźbionych
Wieść o wojnie okrutnej, niszczącej jak pożar,
Kiedy brzeg opasała żelazna obroża
Wojowników zakutych w pancerze skrwawione,
Wtedy możni książęta w nowym dziwnym kraju
Na atłasowe suknie kładli srebrne blachy,
Walczyli i ginęli w swych kwiecistych gajach
Wierni służbie rycerskiej i czci samuraja
I spali uśmiechnięci, spowici w zapachy.
W tym kraju śpiewnych imion: »Juki, Jorisaki«...
Białych, wiśniowych sadów, kimon jak motyle,
W kraju dziewcząt z ustami jak płonące maki,
W państwie tęczowych haftów i szkarłatnej laki,
Żyłam zaczarowana, zasłuchana chwilą.
Patrzyłam jak wierzchołek świętej Fudżi-Jamy
Krajał gorące niebo, chłodnym, śnieżnym cieniem
Chłonęłam czyste piękno wiecznej panoramy
Pastelowej, jakgdyby robionej barwami
Starych mistrzów, co dzisiaj są tylko wspomnieniem.

C. Kotyński

TĘSKNOTA

Wciąż snują się przy Tobie me nieme marzenia,
Jak wieczorem wśród jezior, mgieł białe opary...
Wciąż wzlatują ku Tobie gorące pragnienia...
Cicho żali się serce w noc i w dzionek szary...
Nieraz siedzę samotny tęsknotą tą gnany
Pośród dzikich ostępów, hen—z dala od ludzi!
Nieraz w swej samotności marzę zadumany
I słucham dziwnej piosnki, co w sercu się budzi...
Płyną szepty czarowne z pobliskich szuwarów,
Spokój spływa na ziemię, cisza wokół wstaje,
Płyną tchnienia tajemne gdzieś z głębi moczarów,
Stare brzozy płaczące snują smętne baje...
Dusza błądzi gdzieś wtedy w błękitnym bezkresie
Cicho modlą się usta Twych pieszczot spragnione..
— Może jutro coś z sobą lepszego przyniesie!?
— Może ziszczą się wreszcie radości wyśnione!?

Yoschio Noguchi

MIECZE JAPOŃSKIE

Od dawna już przyznano, że miecze japońskie pod względem swej jakości są pierwszymi w świecie. Jeszcze przed wojną europejską w Zakładach Kruppa, przeprowadzono badania nad stalą mieczów japońskich i jej składnikami. Nazwa **„Nippinto“** została im nadana 800 lat temu przez Chińczyków. Japończycy nazywają te miecze **„tati“** lub **„katana“**.

Przy porównaniu z szablą europejską lub mieczem chińskim t. zw. **„tsing-lung-tao“**, japoński miecz „Nipponto“, jest pod każdym względem bez porównania lepszy.

Po dzień dzisiejszy wojskowi japońscy idąc na wojnę, przeważnie zabierają z sobą te miecze, otrzymane w spuściźnie po przodkach. Nawet z niedawnych wypadków w Chinach, słyszeliśmy jak jeden podoficer z pułku płk. Kakioka, własnoręcznie zarąbał 48 Chińczyków, a dwaj inni, tym razem majorzy, przy ataku na Nankin aż 105 Chińczyków. Zdarzały się też często wypadki odrąbania głowy końskiej od jednego cięcia. W wojnie rosyjsko-japońskiej

niejeden żołnierz, zasłaniając się karabinem, po przerąbaniu go mieczem, padł od „Nipponto“. W obecnych walkach z Chińczykami, były cztery wypadki w których nieprzyjacielscy żołnierze padli od miecza japońskiego, mimo stalowych hełmów. Miecze japońskie są bardzo ostre i co do ich gatunku, to nawet z najlepszej stali pancerz jest niczym w porównaniu z nimi.

Naukowe badania nad mieczami japońskimi wykazały, że materiał z którego są zrobione, jest to najlepszego gatunku stal węglowa, której poza Japonią nigdzie nie ma. Fabrykuje się ją, przez wielokrotne kucie rudy żelaznej, piaskowej, znajdującej się w Japonii. Pomimo tak znacznego postępu nauki nie udało się jeszcze wyprodukować stali, równie dobrego gatunku, jak stal miecza japońskiego. Głównym tego powodem jest to, że obecnie stal produkuje się przeważnie z grubej rudy żelaznej, która pod względem jakości znacznie ustępuje miejsca — rudzie piaskowej. Poza tym dziś wypala się rudę przeważnie koksem, którego temperatura zbyt szybko się podnosi, bardzo źle wpływając na żelazo. W dawnych czasach gdy stal produkowano z rudy piaskowej, jako materiału palnego, używano węgla drzewnego, którego temperatura była względnie niska. Nie wpływało to więc ujemnie na jakość żelaza. Muszę tutaj zwrócić uwagę na istnienie w stali t. zw. **„czystości“**. Stal, która od samego początku jest złego gatunku, nie zrobi się lepszą, choćbyśmy nie wiadomo jaką wagę przykładali do jej dalszej obróbki. Stal używana na miecze japońskie, posiada najwyższy w świecie stopień tej „czysości“. Dlaczego tak jest, jeszcze do dnia dzisiejszego, dostatecznie nie wyjaśniono.

Zbyt wielkie zapotrzebowanie dzisiaj stali odbija się ujemnie na jej produkcji. W ostatnich czasach M. S. Wojsk. w Japoni kosztem specjalnych funduszów, zorganizowało specjalne płatnernie gdzie miecze „Nipponto“ — są wyrabiane według dawnych sposobów. Pomimo tego jednak, z dzisiejszej stali nie można zrobić nigdy dobrego miecza. Jeżeli np. porównamy miecz dzisiejszy z mieczem zrobionym w epoce Tokugawa (około 200—300 lat temu) — ten ostatni będzie miał dużo lepszą stal.

Miecze z okresu Tukugawa nie dorównują jednak słynnym mieczom jeszcze dawniejszym z przed 600—700 lat.

Faktem jest, że ówcześni płatnerzy nie szczędzili wysiłków, aby znaleść sposób lepszego zrobienia miecza. Także i teraz uczeni i płatnerzy prowadzą wszelkiego rodzaniu badania, jednakże dotychczas zagadki tej nie udało się rozwiązać. Zdaje się, że drogą naukową tu się nic nie zrobi.

To też i dzisiejsi mistrze płatnerscy wpadl na tę myśl, że nauka tu nic nie pomoże. Mówią, że przy fabrykacji potrzebna jest tak jak dawniej koncentracja myśli, od której pochodzą zalety miecza.

Starają się też robić dzisiaj miecze tak jak to robili dawniejsi mistrzowie, a więc, przed przystąpieniem do wykonania miecza, poszczą i stosują ablucje. Dzięki temu sztuka płatnerska podnosi się. Daleko jej jednak jeszcze do dawnej doskonałości.

A oto jak **postępują przy fabrykacji.** Najpierw płatnerz wrzuca żelazo do pieca. Aby jednak gatunek stali ulepszyć dodaje się do żelaza nieco złota, srebra lub miedzi itp. Na całym świecie — tylko japońscy płatnerzy są wynalazcami takiego sposobu. Możliwie jednak, że to nie jest dobre, gdyż dawne słynne miecze były robione z czystej stali, bez żadnych domieszek. Tak otrzymaną stal rozpala się do czerwoności i kuje. Potem gnie się ją, kuje i rozciąga. Zwykle powtarza się tę czynność 15—16 razy. Niekiedy nawet przeszło 30 razy. Przez takie kucie masa stali zmniejsza się do $^{1}/_{10}$ pierwotnej. Tylko ta $^{1}/_{10}$ część jest stalą o naprawdę dobrej jakości. Stal 20 razy gięta i kuta ma milion warstw, po 40-krotnem zaś gięciu i kuciu zawiera 100 milionów warstw.

Tak starannie wykuty miecz japoński nigdy się nie złamie. Do dobrych mieczy, płatnerzy używają kilku gatunków stali odpowiednio skombinowanych, a mianowicie, stali miękkiej, średniej i twardej. Do środkowej części używają stali miękkiej, do brzegów zaś coraz twardszej. To kombinowanie stali zależy od indywidualności płatnerza. Najnowsze badania wykazały, że bywają miecze złożone z 36 różnych rodzajów stali. Nic dziwnego więc, że miecz japoński, złożony z tylu gatunków różnej twardości stali, musi być najlepszym na świecie.

Płatnerzy nie mając najmniejszego pojęcia o mechanice i matematyce, siłą doświadczenia, sięgającego 3000 lat wstecz, zastosowali zasadę prawa linii odpływowych.

Jeżeli zatem tnie się japońskim mieczem, to bez żadnego już wysiłku sam on dalej się zagłębia.

Mówią, że miecz japoński tak błyskawicznie tnie, że tułów zrobi jeszcze kilka kroków, a głowa dawno leży odrąbana. Japończycy, używający tych najlepszych w świecie mieczów, są poza tym najlepszymi w świecie szermierzami.



Płatnerzy przy pracy

Szkoła słynnego płatnerza Rai używa 19 rodzajów stali. — Chińskie „tsing-lung-tao“ lub europejskie szable, zrobione z jednego tylko gatunku stali, pod względem ostrości są bez porównania gorsze. Miecz japoński tnie chiński „tsing-lung-tao“, jak masło. Japońskie miecze posiadają odpowiednie skrzywienie, jest ono bardzo pomocne przy cięciu, gdyż zgadza się z ruchem ręki.

Szermierze europejscy trzymają szablę w jednej ręce, w japońskim zaś „Kendo“ (szermierka japońska) trzyma się miecz zwykle dwiema rękami i za pomocą niezliczonych, zręcznych ruchów rąbie się nieprzyjaciela w ręce.

Chiński miecz „tsing-lung-tao“ także jest ostry. Jest jednak przede wszystkim bardzo ciężki, ponieważ stal nie jest dobrego gatunku. Tnie on więc raczej ciężarem, niż

ostrzem. Nie nadaje się też do zręcznego manewrowania. Jak wskazują przykłady z wypadków w Chinach, w walce na broń białą, nieprzyjaciel zawsze ulega Japończykom. Jak długo istnieje państwo japońskie, Japończyk zawsze kochał miecz. We wszystkich prawie rodzinach zawsze był przechowywany miecz pamiątkowy.

Rycerze uważali go za swą duszę i cenili go ponad wszystko. Dlatego też i płatnerz, który robił ten miecz, przystępował do pracy po poście i ablucjach. W czasie pracy zaś usuwał od siebie wszystkie zdrożne myśli i trzymał się z dala od kobiet, całą duszę oddając swemu dziełu.

Z upadkiem Szogunatu Tokugawa w 1868 r. zginęła kasta rycerska, duch **„busido“** jednak zachował się w narodzie japońskim aż do dnia dzisiejszego i nie wygasło u Japończyka uczucie miłości do miecza japońskiego.

J. Gawrońska

Kwiat wiśni w majolikowym wazonie...

— O, jak piękna dziś jesteś Tasziko Haru. Twarzyczka twa jak kwiat lotosu biała i czysta, a fałdy twego kimona jak mieniące się w naszej zatoce fale oceanu — powitał ukochaną narzeczony, wchodząc mocnym krokiem na werandę.

Widok z niej był piękny. Przed nimi rozlała się zatoka Oceanu Spokojnego, który był teraz cichy i majestatyczny w złocie zachodzącego słońca. Mrok ogarniał już wodę, tak, że hen, hen daleko, jak okiem można dojrzeć, gdzie niebo tworzy jedną linię z wodą, widziało się jakby ciemny bór mroków. Małe dżonki włóczyły się tam i sam po morzu, plondrując w jego złocie i szmaragdowej zieleni. Widziałeś je to purpurowe, to znowu złote, potem jakieś bure...

Z drugiej strony małego domku był sad, a dalej rozległe pola ryżowe. Wracały teraz kobiety z mężczyznami, w szerokich kapeluszach ze słomy, niosąc małe motyczki i kosze. Bladoróżowa wiśnia tuż przy werandzie, stała cicha, bez ruchu.

— Tasziko maleńka — przyszedłem cię pożegnać. Muszę wyjechać w daleką, długą drogę. Nie wiem czy prędko wrócę — rzekł ze smutkiem w oczach, ale z twarzą pogodną. Gdy się jest oficerem na służbie ojczyzny, nie można okazywać niemęską słabość. Nawet teraz, gdy trzeba odjechać.

Patrzyła ze strachem w wielkich oczach, ale usteczka raczej się śmiały ze szczęścia, że go może teraz właśnie ucałować. Wspięła się na paluszki i pocałowała twardy policzek. Nie mówiła nic, nie przeczyła, nie prosiła żeby został. Wszak to nadaremno. Znają się od dwu lat i pomimo, że ją tak kochał zawsze była przed nią na honorowym miejscu Ojczyzna, później honor munduru i dopiero na trzecim miejscu — ona — biedna — mała — Tasziko Haru.

Ale lubiła bardzo gdy jej przywoził z dalekich krajów prezenty. On jakby zgadując jej myśli powiedział:

— Tasziko, teraz to będę mógł ci przywieść prawdziwy malajski Sarong i małego z hebanu Buddę. Postawisz go sobie, o tutaj pod oknem —będzie się opiekował naszą miłością. Poświęcę go w świętej wodzie Gangesu, przyniesie nam szczęście w życiu i... poza życiem... Tak! — Tasziko, widzisz uśmiech na mej twarzy, ale serce smutne jest dzisiaj — nie zobaczę bowiem długo twych pięknych oczu, nie będę mógł upajać się twym czarownym widokiem.

Długo zatrzymywał wzrok swój na jej twarzy, potem wziął w żołnierskie, spracowane dłonie jej drobną rączkę i wyszli do ogrodu.

— Tasziko, czy jak wrócę, będą już

kwitły twoje złote chryzantemy? — marzył głośno — czy jak wrócę, przywitasz mnie radośnie? Czy posadzisz mnie jak zawsze w twej małej altance i czy będziesz tak ładnie dla mnie ubrana — pełna uśmiechów?

Mówiła mu długo i dziecinnie, że przecież zawsze na niego czeka, że zawsze będą razem i nawet gdyby zginął, pójdzie za nim — bez żalu za ziemią, za swoją wiśnią, bez żalu za cudnym wazonem z majoliki, malowanym w motylki, bez żalu za wiosną i latem, bez żalu za morzem i małymi dżonkami.

Słuchał, oddychając każdym jej słowem. żył tymi chwilami gdy była przed nim — mógł przecież nie wrócić. Istniała wszak teraz, w tej chwili właśnie wojna. O kilkadziesiąt kilometrów stąd grają armaty i szyderczo śpiewają kule. Monotonny stukot karabinów, nie ustaje ni w dzień, ni w nocy. Spojrzał na mundur. Stary był i dobrze wysłużony krajowi.

A to małe dziecko — czy ono widziało armatę? czy ono wie co to jest wojna? Takie blade najdroższe dziecko w wiśniowym sadzie... Trzeba jej opowiedzieć jakąś piękną bajkę — może o świętej Fużdżi — może o lotosie... nie! — już wie co jej powie...

— Tasziko, znasz nasze piękne, stare baśnie, czytałaś nieraz o wierze ojców naszych. Jedną z nich ci przypomnę. Tasziko! gdybym nie wrócił nie smuć się. nie płacz. Według naszych starych legend, dusza ma ubrana w blaski wschodu, przyjdzie po ciebie, by zabrać nad wielki ocean zapomnienia....

— I będziemy wtedy chodzili razem, wśród pól zasłanych kwieciem — czy tak? — przerwała — radosnym wzrokiem wodząc po jego twarzy. Znam tę cudną baśń i myślę, że to prawda. Ach! drogi — dusza twa przyjdzie w blaskach wschodu, albo zejdzie po mnie na promieniu księżyca, takim srebrnym i długim jak strzała... Była już zupełnie spokojna.

Biedna mała Tasziko Haru — wieczna wiosna, błogosławione dzieciństwo, prostolinijna naiwność.

Wracają na werandę. Wchodzą do pokoju. Prowadzi ją do wazonu w motylki, w którym z całym przepychem kwitnie gałąź wiśni. Płatki są jędrne i świeże, zapach subtelny — prawie żaden...

— Tasziko! — gdy nie wrócę, a zatem zginę — patrz płatki tej wiśni po drugim zakwitnięciu opadną z kwiatu. To będzie znak, że dusza ma po ciebie już idzie i wtedy — Tasziko — szykuj się w naszą wielką podróż. To będzie twoja pierwsza, a moja ostatnia...

— — — — — — — —

Od tego wieczoru minęło wiele dni. Opadły płatki wiśni — zakwitły chryzantemy, przyszła zima, przyszła znowu wiosna, dziwnie wczesna i ciepła... W majolikowym wazonie w motylki, kwitła znowu cudna gałąź wiśni.

Aż pewnej księżycowej nocy Tasziko miała sen. Ogarnął ją całą i pogrążył w szczęściu o jakim nigdy nie marzyła.

— — — — — — — —

Po długim, jak ostrze miecza — promieniu księżyca schodziła do niej srebrna od blasku miesiąca — dusza narzeczonego. Zstępowała cicho, płynęła wprost do niej i Tasziko czuła dziwnie wyraźnie, że się z tą duszą łączy — stapia, że światło srebrne ją ogarnia i wreszcie, że się jakby odrywa od ziemi — unosi —

I widzi Tasziko dalej — swoją własną, małą duszyczkę, która za tamtą ucieka w górę — w górę — wyżej — tam gdzie gwiazdy mrugają na nią cichym blaskiem, zupełnie — jakby ją wołały.

A potem? — potem jakaś wielka woda, prawie taka sama jak w zatoce, tylko bardziej kryształowa... i dżonek niema zupełnie. Idą oto razem łąką lotosów — jest wiosna — piękna, cudna wiosna. Cisza wo-

kół taka, że słychać szmer tej dziwnej, wielkiej wody.

I dalej śni jej się jakiś bezkres, chociaż nie wie co znaczy... jakieś nieprzerwane szczęście — jakaś nieskończoność dobra — bez łez, bez smutku i rozstania.

Świeci nad nimi ciepłe, życiodajne słońce — takie samo zupełnie jak w ich ojczyźnie, w jakże dalekiej teraz Yokohamie.

— — — — — — — —

A rano, bardzo, bardzo wcześnie, ledwie zorza wstała, wiatr od oceanu strącił wszystkie płatki wiśni, kwitnącej w majolikowym wazonie malowanym w motylki....

M. Czapor

MANDŻURIA

Mandżuria, ten kraj, który ostatnio dzięki administracji japońskiej rozwija się coraz pomyślniej, jest dwukrotnie większy od Polski.

Kraj ten jednak jest jeszcze dziś słabo zaludniony. Braki mogłaby wyrównać imigracja, gdyby nie przeszkody na jakie napotykała.

Ponieważ ziemia w Mandżurii jest znacznie urodzajniejsza, niż w Chinach centralnych, więc Chińczycy chętnie emigrowali do Mandżurii.

Tamę tej imigracji kładła jednak dynastia mandżurska, która obawiając się napływu Chińczyków, którzy tak znacznie wyżej stali kulturalnie od Mandżurów, zasymilowaliby ich w krótkim czasie. Wstrzymano zatem napływ Chińczyków choć wiele ziemi leżało w Mandżurii odłogiem.

Oddawna penetrowali tu Japończycy. W 1906 roku zorganizowali kolej południowo-mandżurską, tworząc w tym celu towarzystwo o kapitale w połowie państwowym, a w połowie banków prywatnych, oczywiście japońskich.

Stworzenie takiego towarzystwa i uruchomienie olbrzymiego przedsiębiorstwa pod kierownictwem i za pieniądze wyłącznie japońskie, zdawało się zapowiadać liczny napływ przybyszów z wysp Nipponu. I tak też się stało. W roku 1906, było ich niespełna 4.000, a dziś mamy ich ponad 503.000, jest to jednak jeszcze mało. Dlaczego tak się dzieje? Przecież Mandżuria zwana „spichlerzem Azji", wymaga rąk do pracy: trzeba uprawiać kukurydzę i tytoń, buraki cukrowe i bawełnę, proso, gaolan i soję. Trzeba eksploatować olbrzymie lasy. Czemu więc nie napływali Japończycy?

Złożyły się na to dwie przyczyny: klimat Mandżuko i tradycje japońskie.

Naród japoński powstał ze zlania się trzech czynników etnicznych. Byli tu Ajnowie i Mongołowie, ale przewagę osiągnął czynnik pochodzenia malajskiego, przybyłych z południa. Stąd tendencją emigracji japońskiej będzie kierunek na południe. Klimat Mandżurii jest dla Japończyka zbyt ostry. Japończyk żywi się rybą, ryżem, jarzyną, nigdy niemal nie jada mięsa i stąd niechętnie zajmuje się hodowlą bydła. To jeszcze jeden powód dla którego woli emigrować na południe.

Jest to lud o charakterze osiadłym. Kult przodków, jakiemu się oddaje, wymaga jedności rodzinnej, a wszak emigracja dzieli i rozbija rodzinę.

Z tych wszystkich przyczyn strumień emigracji japońskiej do Mandżurii niewielu synów Nipponu zabrał z Oczyzny.

Ale przedsiębiorstwa japońskie w Mandżuko wymagały masy robotników i one to na własną rękę sprowadziły ich z Chin. Tym przedsiębiorstwom, a przede wszystkim kolei południowo-mandżurskiej za-

wdzięcza Mandżuria swój rozwój ostatnich dziesiątków lat. Dzięki niej powstało szereg miast, żeby tylko wymienić Antung, Czang-Czun, albo Mukden.

Niebawem pomyśleli Japończycy o eksploatowaniu bogactw naturalnych Japonii. Bo Japończycy na swoich wyspach cierpią nie tylko na brak ziemi zdatnej do uprawy, której mają tylko 17%, ale także na brak surowców. Ten kraj bodaj najbardziej uprzemysłowiony na świecie nie ma surowców. I to są imperatywy zmuszające Japonię do ekspansji.

Ekspansja ta jednak nie tylko pokrywa braki Japonii, ale równocześnie podnosi Mandżurię buduje kwitnące miasta i fabryki, odkrywa kopalnie, pod uprawę zajmuje odłogi, dając chleb i pracę nie tylko tubylcom, ale też licznym przybyszom z Chin. Dairen przed 30 laty było małą wioszczyną nad morzem. Dziś liczy prawie pół miliona mieszkańców. W przeciągu ćwierć wieku powstał wspaniały nowoczesny port, przez który przechodzi obecnie około 8 milionów ton rocznie!

Podobnie kopalnie. Taka kopalnia Fuszun jest największą kopalnią na kuli ziemskiej. Prowadzi się ją sposobem odkrywkowym, a obliczają ją na 5 miliardów ton. Tam też wydobywa się łupek bitumiczny, z którego drogą destylacji otrzymują ciężkie oleje.

W Auszan wydobywa się rudę, a w Showa bauksyt, złoto i wielkie ilości magnezytu itd. itd. Tych parę przykładów nie tylko obrazuje bogactwo naturalne Mandżurii, ale zarazem dowodzi ile w krótkim czasie potrafił zdziałać w tym kraju przedsiębiorca japoński.

I dopiero wtedy, kiedy kraj ten począł przynosić znaczne zyski, kiedy dawał pracę i chleb, poczęto Japonii stawiać przeszkody. Kiedy zainwestowany w Mandżurii kapitał japoński wzrósł do miliardowych sum, a wkład Japończyków obejmował $^3/_4$ aktywnych na terenie Mandżuko kapitałów, wtedy pojawiły się przeszkody, wtedy chciano wyrugować wyspiarzy z azjatyckiego kontynentu. Wiemy już, że tak się nie stało. I lepiej.

Agry

DZIAŁ POLITYCZNY

Likwidacja sprawy Czeskiej.

Zaolzie wróciło do Polski i duma napełnia serca Polaków. Cały naród Polski wykazał w ostatnich dniach — w dniach naprężonej sytuacji z Czechami, że potrafi zjednoczyć się dokoła Armii i Wodza Naczelnego i potrafi bronić całości granic Rzeczypospolitej.

Konflikt został zlikwidowany na drodze pokojowej i konieczność takiego załatwienia sprawy zrozumiała również i Praga, która w postępowaniu swoim wykazała rozsądek politycznego rozumowania. Ostatnie dni wykazały, że Polacy zrozumieli doniosłość chwili, bo przez połączenie się ugrupowań zapanowała zgoda i braterstwo. Gdy Wódz Naczelny rzucił hasło zjednoczenia całego Narodu dokoła Armii — młodzież polska stanęła karnie pod sztandarami Rzeczypospolitej i sprawiedliwości stało się zadość — ziemie wróciły do Polski. Do Polski wróciły następujące miasta, wsie i osady:

Trzyniec, miasto w powiecie cieszyńskim z ludnością ponad 6.000 mieszk. W mieście tym jest huta, która produkuje surówkę żelazną, wytapianą z rudy dobywanej w kopalniach na Węgrzech. Trzyniec — stacja kolejowa na linii Bogumin — Koszyce. Wędrynia, jest to duża wieś pod Trzyńcem i liczy ponad 1.000 mieszk.

Bystrzyca osada licząca ponad 1.000 mieszk.

Jabłonków z osadą Nawsie liczą ponad 6.000 mieszk. Jabłonków leży w dolinie Ozly, u stóp malowniczej przełęczy, stanowiącej naturalną bramę komunikacyjną ze Słowaczyzną i Węgrami.

Frysztat miasto z kilkunastotysięczną ludnością.

Karwina i **Orłowa**, a na południu wsie **Łazy, Sucha, Sumbark, Błędowice** — na północy wsie: **Dąbrowa, Dziećmorowice, Lutynia Polska i Lutynia Niemiecka.**

Powierzchnia powiatów frysztackiego i cieszyńskiego wynosi 801,5 km. kwadrat. Ludność tych dwóch powiatów wykazuje olbrzymi przyrost mieszkańców, a mianowicie z 96 tys. w r. 1880 na 227 tys. w r. 1930. Przyrost nastąpił wskutek dużego uprzemysłowienia tego kraju, bogatego w wysoko gatunkowy węgiel.

W przyłączonych powiatach z ogólnej powierzchni przypada 50 tys. ha na ziemię użytkowaną rolniczo i 22 tys ha na lasy.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie.

Wojna na Dalekim Wschodzie trwa i Japonia w dalszym ciągu dąży wytrwale do kompletnego zlikwidowenia polityki antyjapońskiej w Chinach. W ciągu miesiąca października walka toczyła się na wszystkich odcinkach i wojska japońskie miały przewagę nad chińskimi oddziałami.

W początkach października oddziały japońskie maszerujące na Hankou ze strony północno-wschodniej, dotarły do bazy chińskiej w górskim ogręgu Tapien, położonym w odległości 80 km. od Hankou. Na południowym brzegu Yangtse strzelcy marynarki japońskiej obsadziły port Maoczulia, znajdujący się w odległości 130 km. od Hankou. Marszałek Czang-Kai-Szek skoncentrował w pobliżu Hankou najlepsze swe dywizje, co świadczy wymownie o znaczeniu, jakie dowództwo chińskie przywiązuje do utrzymania Hankou. Rzecznik jap. mówi, że Hankou broni $^1/_2$ miliona Chińczyków, a siły japońskie wynoszą koło tego miasta 150 tys. ludzi.

Pod Singang wojska japońskie zaatakowały stację Lulin, znajdującą się o 20 km. od wspomnianej miejscowości. Pod Singang, według opinii obs. wojskowych znajduje się przeszło 8 dyw. chińskich otoczonych przez wojska japońskie. Główne siły chińskie, strzegące południowego odcinka linii kolejowej Pekin — Hankou, nie mają łączności z Hankou, co zdaniem obs. wojsk. — ułatwia wojskom japońskim przeważnie frontu pomiędzy promieniami Honan i Hopei.

Japończycy twierdzą, że w okresie od 20/8 do 3/X. br. w Chinach Środkowych poległo 68.737 żołnierzy chińskich, prócz tego Japończycy wzięli do niewoli 2.000 jeńców. Oprócz tego Japończycy rozpoczęli ofenzywę na Chiny południowe i głównym celem tej ofenzywy jest zdobycie Kantonu — ośrodka handlowo-morskiego, który uniemożliwi Czang-Kai-Szekowi utrzymywanie kontaktu ze światem. Wynikiem tych wysiłków zajęte zostało miasto Tamsbui oraz dalsza ofenzywa na Kowloon na linii kolejowej, prowadzącej do Kantonu. Około 16 października wojska japońskie zajęły Waiczau, a oddziały jap. operujące na zachodzie znajdują się obecnie w bliskiej odległości od kolei Kanton — Kowloon. Inne kolumny japońskie posuwające się w kierunku północnym dotarły do Wonglitang na rzece Wschodniej. Marynarka wojenna japońska zajęła Siczan w pobliżu portu Szihweiyao.

W ostatniej chwili dowiadujemy się o zajęciu Kantonu. W związku z tym panuje w Japonii ogromna radość, którą i my — podzielamy!

Skutki mobilizacji w Niemczech.

Niemcy przeprowadzili najpełniejszą mobilizację, stawiając pod broń blisko 2 miliony ludzi. Koszty związane z mobilizacją w Niemczech obliczone są przez rzeczoznawców finansowych na 300—500 milionów

marek miesięcznie. Koszta samej mobilizacji wynoszą tak wielkie kwoty, a co dopiero mówić o sumach związanych z robotami dotyczącymi fortyfikacji Niemiec na granicy zachodniej państwa — napewno sięgają one zawrotnych sum. Jak mówią zagraniczni obsewatorzy, Trzecia Rzesza znajduje się u kresu swoich sił ekonomicznych. Niektórzy wysuwają wnioski, że przyczyną niedomagań, będą posunięcia Niemiec w dziedzinie polityki zagranicznej, a przecież w Berlinie zupełnie poważnie rozważano nad sprawą powszechnego rozbrojenia.

Zestawiła Irena God-ska

KOBIETA W CYFRACH

Treść		Kobiety Francji	Anglii	Polski	Japonii	Ameryk	Niemiec
Wychodzą za mąż		57/100	52/100	60/100	62/100	61/100	55/100
Rozwodzą się		1/30	1/80	1/550	1/1300	1/8	1/200
Pracują		37/100	30/100	36/100	35/100	22/100	35/100
Żyją średnio lat		47 1/3	49 3/4	49 1/3	42 1/12	48 5/12	49 2/3
Spożywają w ciągu roku	chleba kg.	134	158	132	nie	155	130
	mięso kg.	43	55	21	25	54	34
	wina litr.	176	1·3	nie	nie	30	16
	cukru kg.	24	49	10	24	45·5	19·1
Rodzą dzieci rocznie w tys.		630	600	950	2·190	2·150	1·279
Małżeństw zawartych rocznie w tys.		280	350	270	550	1·800	600
Miernik pragnienia posiadania dziecka		2·0	1·71	3·51	4·0	1·19	2·13
Palą tytoń w kg. rocznie		1·3	1·5	0·5	nie	2·5	7·7

Podaję niezmiernie ciekawą statystykę, obrazującą przeciętne warunki życia kobiet w sześciu krajach. Z uwagi na dość obszerny materiał, dalszy jej ciąg podany zostanie w następnym numerze „Echa".

Kobiety japońskie wychodzą za mąż

najpóźniej w przemysłowym mieście Osaka. Średni wiek wychodzących tam za mąż wynosi 25.2 lat. Najwcześniej zaś w Aomori leżącym w rolniczej okolicy na północy kraju, gdzie wiek ten wynosi średnio 21.3 lat. Cudzoziemcy mylą się, uważając, że Japonki bardzo wcześnie wychodzą za mąż.

Mikio Oda
reporter dziennika „Osaka Asaki"

SPORTY WSPÓŁCZESNE W JAPONII

Rozwój sportów współczesnych datuje się w Japonii dopiero od lat pięćdziesięciu, kiedy to sport w pojęciu zachodnim po raz pierwszy przedostał się do Nipponu. Dawniej sporty uprawiano prawie wyłącznie w zamknięciu. Upowszechnienie szkolnictwa spowodowało wzrost zainteresowania sportem uprawianym na powietrzu. Dzięki wzmożonej akcji prasy — przyczyniono się do rozpowszechnienia współczesnego sportu i do zainteresowania się nim wśród publiczności.

Sport japoński wystąpił po raz pierwszy w r. 1923 podczas mistrzostw Dal. Wschodu i na olimpiadzie paryskiej w r. 1924, gdy w biegach, grach zespołowych i pływaniu poczyniono pierwsze kroki na ścieżce dążącej do poziomu światowego. Od roku 1927 utrzymuje Japonia hegemonię sportową na Dalekim Wschodzie.

Ze wszystkich sportów najbardziej popularnym jest **base — ball.** Przez cały rok w całym kraju, drużyny uniwersyteckie, szkolne, fabryczne i inne rozgrywają liczne mecze, które ściągają dziesiątki tysięcy widzów.

Lekka atletyka znana była w Japonii od dawna, jednak postęp w tej dziedzinie był powolny, gdyż uprawiano jedynie biegi. Dopiero przypadkowo odkryto w r. 1923, że warunki fizyczne i sposób życia Japończyków specjalnie predystynują ich do skoków i skoków o tyczce. Japończycy są obecnie mistrzami olimpijskimi w trójskoku, a w innych rodzajach skoku ustępują jedynie Stanom Ziednoczonym.

Nie należy się dziwić, że Japończycy wychowani pośród mórz, uzyskali supremację światową w **pływactwie.** Rozpowszechnienie się crawlu oraz bodziec powstały z uczestnictwa w olimpiadach, przyczyniły się do budowy wielkiej ilości basenów w których gromadzy dzieci zaprawiają się w tym rozkosznym rodzaju sportu.

Rugby, zyskuje stopniowo na popularności głównie z powodu emocyj jakich dostarcza. Ściąga ona widzów w ilości nie mniejszej niż mecz w base — ball. Popularnością rugby nie ustępuje piłce nożnej w Europie.

Piłka nożna nie cieszy się w Japonii specjalnym zainteresowaniem. Jednakże zwycięstwo olimpijskie nad Szwecją, dowodzi, że i na tym odcinku zbliżono się do poziomu międzynarodowego.

Dzięki piewszorzędnym wynikom w puharze Dawisa, Japonia została uznana za potęgę tenisową wysokiej klasy, mimo to jednak **tenis,** jest mało popularny. Uprawiają go i poświęcają się mu, prawie wyłącznie studenci. W starożytności znany był w Japonii t. zw. **tenis miękką piłką,** który i dzisiaj jest jeszcze powszechnie uprawiany, nawet w najbardziej odległych miejscowościach górskich. Przypuszczalnie wyniki japońskich tenisistów w puharze Davisa, mają u swych podstaw popularność tej antycznej gry.

Ciekawy jest fakt, że o ile **koszykówka** uprawiana jest wyłącznie przez studentów, **siatkówka** jest sportem ludowym uprawianym najwięcej przez rolników. Co więcej,

może być uważana ona za najbardziej rozpowszechniony sport robotniczy.

Wzrost popularności **narciarstwa** jako sportu mas jest zadziwiający. Wszystkie zbocza górskie są zimą pokryte od narciarzy.

Chociaż **łyżwiarstwo** nie cechuje popularność równa narciarstwu, to jednak na licznych ślizgawkach rozwija się jazda figurowa i biegi, które dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym uprawiane są ze szczególnym zamiłowaniem w Korei i Mandżurii.

Boks, aczkolwiek nie tak rozpowszechniony jak w Stanach Zjednoczonych, budzi jednak duże zainteresowanie, a mecze ściągają niekiedy przeszło 10 tysięcy widzów.

W **zapaśnictwie** Japonia błyskawicznie osiągnęła poziom światowy. Przyrodzona siła Japończyków od bioder w dół, stanowi tu wielki plus.



Base-ball w rzeźbie

Wioślarstwo, pomimo wiekowych tradycyj, znajduje się w tyle za innymi sportami.

Jeździectwo głównie z powodów finansowych uważane jest za sport wojskowy i mimo pewnego rozwoju, nie rozpowszechniło się jeszcze dostatecznie.

Od czasu restauracji Meidżi sposób życia Japończyka znacznie się zmienił i przeniósł na powietrze. Przyzwyczajeni do życia w zamknięciu, Japończycy początkowo z trudnością przyswajali sobie sporty nowoczesne, a to, że w przeciągu tak krótkiego czasu sport japoński zdołał zająć obecne światowe stanowisko, zawdzięczają Japończycy głównie hartowi ducha charakterystycznemu dla rasy japońskiej. Wychowani w tradycjach **busido** i etyki rycerskiej, Japończycy uważają sport nie tylko za rozrywkę, lecz również za zaprawę duchową. Walczyć szlachetnie z godnością, kładąc w wysiłek sportowy najlepsze siły i dążąc bez względu na przeszkody do ostatecznego zwycięstwa — oto podstawa na której Japończycy zaprawiają się w sportach i dzięki której w tak krótkim stosunkowo czasie doszli do obecnych wspaniałych wyników.

Hisaszi Moria

DRUGA LEKCJA JĘZYKA JAPOŃSKIEGO

W dalszym ciągu podaję następnych 10 znaków alfabetu Katakana, wraz z alfabetem Romazi. **Uwaga:** w pierwszej lekcji alfabet Romazi jest identyczny, do znaków łacińskich, umieszczonych w kolumnie „czytaj po polsku". Prostuję również omyłkowo opuszczoną samogłoskę. Mianowicie na stronie 14 w Nr. 5 „Echa" — winno być: „język japoński ma pięć samogłosek" t. j.:

„a„ i **„ja"**; **„i"**; **„u"** i **„ju"**; **„e"**; **„o"** i **„jo"**;

Specjalną uwagę zwracam na wymawianie znaków „si" i „ti". Musi to być bardzo miękko wymawiane w pierwszym wypadku polskie: „szi" i w drugim: „czi".

Dla lepszego opanowania dwudziestu podanych znaków, proszę przerobić następujące ćwiczenie: Wypisać pamięciowo znaki alfabetu Katakana i Romazi wg. podanego brzmienia polskiego:

szi; a; ku; to; se; o; u; ko; te; su; ka; i; sa; czi; ki; e; ta; so; ke; cu;

ZNAKI ALF. ROMAZI	CZYTAJ PO POLSKU	ZNAKI ALF. KATAKANA
SA	SA	サ
SI	SZI	シ
SU	SU	ス
SE	SE	セ
SO	SO	ソ
TA	TA	タ
TI	CZI	チ
TU	CU	ツ
TE	TE	テ
TO	TO	ト

Konwersacja japońska.

Aisatu — Pozdrowienie.

1) Konniti wa—dzień dobry! (w poł.).
2) Ohajo gozaimasu — dzień dobry (rano). Po niem. Guten Morgen.
3) Komban wa — dobry wieczór!
4) Ojasumi nasai — dobra noc!
5) Gokigen ikaga desu ka — jak Pan (Pani) czuje się!?

6) Arigato gozaimasu, taihen genki desu, soszite anata wa — dziękuje uprzejmie, bardzo zdrów jestem, a Pan jak?
7) Amari genki dewa arimasen — nie bardzo zdrów.
8) Doszite desu ka — dlaczego?
9) Dozo ohairi kudasai—proszę wejść.
10) Gomen kudasai — przepraszam.
11) Cziotto omaczi kudasai — chwileczkę proszę zaczekać.
12) Watakuszi kara okusama ni joroszi-ku — niech Pan pozdrowi swoją żonę odemnie.
13). Sayonara — do widzenia.
14). Gokigenjo — adieu! Bądź zdrów!
15) Otassia de — przyjemnej podróży!

Z życia Organizacji

Co słychać w Sekcji Wschodniej?

W jednym z poprzednich numerów „Młodego Sybiraka" ukazał się artykuł pt. „Pełne ręce roboty", obrazujący stan i potrzeby wsi Nadorożniow, którą obraliśmy jako teren naszej pracy ideowo-społecznej na Kresach Wschodnich.

Dzisiaj możemy oświadczyć, że pracy podjęliśmy się i prowadzimy ją ze szczerym pragnieniem — służenia dobrze Rzeczypospolitej. Trudności mamy dużo, ale to nas nie powstrzymuje w rozpoczętym marszu, jak nie zdołało powstrzymać dziesięć lat wstecz, gdy rozpoczynaliśmy pierwsze samodzielne kroki ofiarnej pracy społecznej.

Dotychczasowe wyniki pracy, zachęcają nas tylko do dalszego wysiłku.

Przy wykonywaniu jednego z etapów potrzeb — pomocy kulturalno-oświatowej, zwróciliśmy się z apelem do członków właścicieli niektórych firm z materiałami piśmiennymi, książkami, wydawnictw pism i fabryk produkujących przybory szkolne z prośbą o przyjścia z pomocą w naszej akcji.

Rezultatem tego apelu jest dotychczas zebranych ponad 400 tomów książek 150 pism ilustracyjnych, 300 zeszytów, 106 ołówków, 50 obsadek, 225 gum, 2 pud. stalówek, 1 wieczne pióro, 4 but. atramentu, 10 but. kleju, 1 flaszka tuszu, 1 paczka nalepek i 2 radioodbiorniki.

Ofiary napływają dalej w miarę wysyłania listów.

Zgodnie z nastawieniem naszego Związku, staramy się, aby pracą społeczną zainteresować i wciągnąć do niej najszerszy ogół obywateli, a szczególnie młodzież szkolną, której powierzamy opiekę nad szkołami.

Tym sposobem dajemy możność młodzieży szkolnej, spełnienia dobrego uczynku względem Państwa i poczucia pożyteczności, a sobie wpływ na wychowanie przyszłych kadr ofiarnych społeczników, tak potrzebnych Ojczyźnie.

Do tej pory spowodowaliśmy powstanie uczniowskiego koła przyjaciół szkoły w Nadorożniowie przy liceum „Unia".

Młodzież, rozumiejąca dobrze wpływ warunków na naukę, pełna zapału w pracy, w bardzo krótkim czasie zebrała i wysłała do szkoły 400 sztuk zeszytów i 120 ołówków, ponadto już zbiera na radio, planuje wycieczki i inne miłe niespodzianki. Specjalnym pragnieniem ich jest nawiązanie kontaktu bezpośredniego i korespondencji ze swoją, jak nazywają szkołą.

Początek bardzo dobry.

Można być tylko dumnym z takich współpracowników.

Dalsza praca na terenie szkolnym jest na najlepszej drodze rozwoju.

W tym miejscu pragniemy specjalnie serdecznie podziękować Panu Dyrektoro-

wi P.K.O. Zbg. Osostowiczowi i Panu Kuratowi Ambrosiewiczowi za wydatną pomoc w ułatwieniu nam pracy, jak również składamy podziękowanie wszystkim Sz. Sz. ofiarodawcom przyborów szkolnych, za zrozumienie wartości naszego celu.

W miejscu, gdzie organizm Rzeczypospolitej potrzebuje pomocy, musimy znaleść się wszyscy, nie może nikogo zabraknąć w szeregu ofiarnej pracy społecznej, kto byt swój chce organizować w granicach Państwa Polskiego.

Apelujemy do niezdecydowanych, aby stanęli przy nas ramię przy ramieniu w pracy nad urwaleniem mocarstwowości i potęgi Rzeczypospolitej.

Konkurs na sztandar Związku.

Komisja Sztandarowa Związku. ogłasza Konkurs na projekt sztandaru organizacyjnego. Ogólne wytyczne Konkursu:

Komisja, co do wymiarów projektu sztandaru — projektodawców — nie krępuje. Po jednej stronie, na tle amarantowym musi być orzeł przepisowy, stylizowany, po drugiej — kompozycja dowolna z uwypukleniem motywu japońskiego (słońce). Należy również umieścić jakieś krótkie, a charakterystyczne naszej pracy związkowej hasło jak np. „Wszystko co nasze Polsce oddamy". Winien być również nadesłany projekt głowicy drzewca sztandaru, oparty na motywach znaczka związkowego. Zarząd Główny, wyznaczył trzy nagrody w wysokości 50, 30 i 20 zł. za najbardziej udane projekty. Prace należy nadsyłać opatrzone tylko godłem, dołączając jednocześnie w zamkniętej kopercie adres i nazwisko, oraz odpowiadające mu godło, najpóźniej do dn. 1 stycznia 1939 r.

Odznaczenia

Za wydatną pracę społeczną, odznaczony został srebrnym Krzyżem Zasługi, Prezes Zw. M. D. W. Kol. Strzałkowski Jerzy.

W bieżącym roku upłynęło 10 lat od chwili zorganizowania przez niego Z.M.D.W. i stałego obejmowania prezesury. Jubilatowi — życzymy dalszego trwania na tym stanowisku i w związku z tym owocnego rozwoju organizacji.

Zmiana na stanow. prez. Zw. M. D.W.

Z dniem 15. X. br. złożył rezygnację ze stanowiska prezesa Oddz. Wileńskiego Z.M.D.W., wobec odbywania służby wojskowej w Szkole Podch. San. Rez. Kol. Kozłowski Zygmunt, przekazując zajmowane stanowisko Kol. Alinie Fitowskiej.

Zmiana na stanowisku gen. sekretarza Z. M. D. W.

Z dniem 5. X. stanowisko sekretarza gen. Z.M.D.W. objął kol. Bielewicz Stanisław, po ustępującym kol. Kotyńskim Bronisławie, który pełni obecnie obowiązki Przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego miesięcznika „Echo z Dal. Wsch".

Podziękowanie dla Redaktora „Młodego Sybiraka".

Przeniesionemu na nową placówkę pracy do Torunia kol. Red. Jeżewskiemu Wiktorowi, Związek tą drogą składa serdeczne podziękowania za ofiarną pracę, włożoną w wydawanie i redagowanie pisma „Młody Sybirak" — z jednoczesnymi życzeniami dalszej współpracy.

Przypomnienie.

Przypominamy tym wszystkim, którzy dobrowolnie zadeklarowali się do wpłacania składek na Fundusz Stypendialny im. Anny Leliwy Bielkiewicz — o regularnym ich wpłacaniu do Kasy Związku lub na konto P.K.O. Nr. 12.320.

Komunikaty I.

Bezrobotni członkowie Związku proszeni są o zgłaszanie braku pracy w Sekretariacie Związku z jednoczesnym podaniem swych zawodowych i naukowych kwalifikacyj, popartych odnośnymi świadectwami.

Podaje się do wiadomości, że Sekcja Pomocy Koleżeńskiej — pomogła w uzyskaniu pracy 26 członkom Związku.

Komunikat II.

Dnie urzędowe Związku: wtorki, czwartki i soboty od godz. 18—21.

Komunikat III.

W celu usprawnienia ekspedycji naszego pisma, Administracja prosi wszystkich Czytelników o podawanie swych nowych adresów i o natychmiastowe zawiadomienie o każdej dokonanej ich zmianie.

Msza żałobna

Zarząd Gł. Z.M.D.W. komunikuje, że Msza żałobna za duszę śp. Anny — Leliwy -Bielkiewicz, odbędzie się dn. 6. XI. br. o godz. 9,30 w kościele parafialnym św. Barbary przy ul. Emilli Plater.

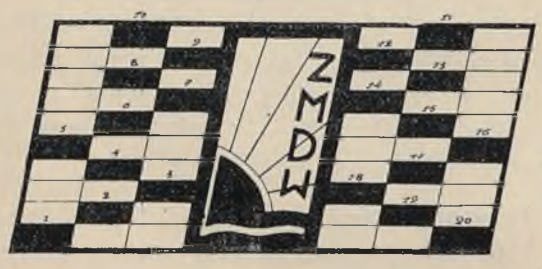
DZIAŁ ROZRYWKOWY

Uł. Jotgo

LOGOGRYF

Wpisać kolejno, zaczynając lewą część logogryfu od dołu do góry i prawą — odwrotnie, 20 wyrazów trzyliterowych, których określenia podano poniżej.

Litery znajdujące się w polach czarnych, czytane od dołu do góry i z prawej — odwrotnie — dadzą rozwiązanie —



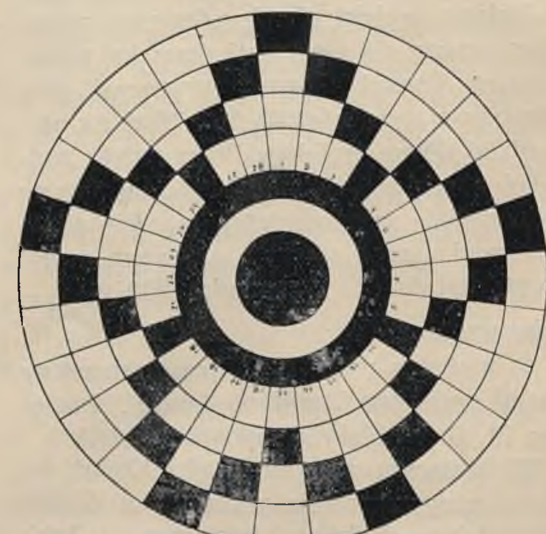
OKREŚLENIE WYRAZÓW

1. Cześć ciała
2. Zwierzę drapieżne
2. Droga żelazna
4. imię żeńskie
5. rodzaj głosu
6. zaimek
7. inaczej: niedobrze
8. owad
9. zwierzę domowe w liczbie mnogiej
10. przyimek
11. ryba
12. okres czasu
13. trunek
14. niepopularny zawód
15. kwiat
16. inaczej las
17. wzniosła pieśń pochwalna
18. wykrzyknik
19. imię żeńskie
20. rodzaj zęba w liczbie mnogiej

ZEGARYNKA

Zaczynając od pierwszego promienia wpisać dośrodkowo 28 cztero-literowych wyrazów (wyjątek stanowią promienie 14 i 17, gdzie należy wstawić tylko jedną literę).

Litery, oznaczone czarnymi polami, czytane w kierunku wskazówek zegara — dadzą rozwiązanie.



Znaczenie wyrazów.

1). nazwa ceremonii Sakramentu małżeństwa
2). towarzystwo zorganizowane dla sportu
3). inaczej: giąć
4). mieszkaniec pd. Azji.
5). inaczej: łyszczyk
6). płatny przekaz na bank
7). siarczan glinki i potasu
8). dozorczyni dzieci
9). taniec pochodzenia niemieckiego
10). potrawa płynna (wspak)
11.) inaczej: krająć
12). wykrzyknik używany niekiedy w chwili przestrachu, zdziwienia
13). naczynie wyborcze
14). jedna z końcowych liter alfabetu
15). ptak
16). wiosenna czynność rolnika
17). jedna ze środkowych liter alfabetu
18). wykrzyknik
19). niegdyś! ongis! poch. łacińskiego
20). inaczej: żar, gorąco
21). Zwyczaj przemijający zależny od upodobania czasowego
22). miecz (wyraz poch. tureckiego)
23). napój
24). przystań morska
25). gra, której uczestnicy jeżdżą konno
20). coś — co już nie wraca
21). długi kij
28). roślina — symbol niewinności.

ZADANIE III.

Podać drobny szczegół w narodowym stroju Japonki — kimonie, po którym można poznać czy należy ono do mężatki czy do panny.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z Nr. 5 „Echa".

Tajemnicza depesza.

Yoschio Noguchi — Sekretarz Ambasady Japońskiej.

WIZYTóWKI

Redaktor, Administrator.

KONIKóWKA

Japonia to kraina kwitnących wiśni i bohaterów narodowych.

NAGRODY OTRZYMUJĄ

Kol. Zofia i Wanda Kulczyckie. Kol Barbara Pniewska, kol. Barbara Dzięgielewska.

Po odbiór zgłosić się do prowadzącego „dział rozrywkowy" kol. Godyńskiego J.

KOMITET REDAKCYJNY STANOWIĄ:

Przewodniczący	Redaktor naczelny	Zastępca Redaktora	Kierownik Administracji
B. Kotyński	**Z. Ryckiewicz**	**J. Godyński**	**K. Brzosko**

Redakcja i Administracja **Al. Jerozolimskie 93—42. Tel. 3.33-02**

Wydawca: Zarząd Główny Zw. Młodzieży z Dal. Wschodu

Ogłoszenia: Za wiersz wys. 1 mm. szer. 1 szpalty 40 gr. za tekstem i 60 gr. w tekscie

Prenumerata: roczna 4 zł. 50 gr., półroczna 2 zł. 25 gr. Numer pojedyńczy 40 gr.

Konto czek. P. K. O. 24.880.

Druk Braci Albertynów, Warszawa Grochowska 194.